

ZMIENŃ SWOJE ŻYCIE. ZMIENŃ SWÓJ ŚWIAT.

# ACTIVATED

## CUD W NOWOJORSKIEJ TAKSÓWCE

Dwoje zagubionych  
ludzi odnajduje swoją drogę

## Wprowadzający pokój

Szukając lepszej drogi

## Recykling

Z śmieci w skarb



## KILKA SŁÓW OD REDAKCJI ZAPISZMY SIĘ NA KARTACH HISTORII

Czy kiedykolwiek pragnąłeś zrobić coś, co mogłoby zmienić świat? Ale miałeś poczucie, że Twoje mało znane, nieznaczące życie nie pozostawi żadnego śladu? Nie masz pojęcia w jak wielkim błędzie jesteś.

Wszyscy możemy zmieniać świat, każdy z nas. Nie oznacza to, że każdy z nas może zatrzymać wojnę, lub odkryć lekarstwo na nowotwory, albo wyeliminować głód, czy ubóstwo. Ale każdy z nas może najlepiej jak potrafi odgrywać rolę, którą powierzył mu Bóg.

Pracując nad tym wydaniem *Activated*, natknąłem się na obrazujące takie podejście dwa cytaty autorstwa dwóch wybitnych kobiet. Pierwszy cytat przypisywany jest czasami Gandhi'emu, ale jego autorką najprawdopodobniej jest nauczycielka ze szkoły średniej, Arleen Lorraine: „Bądź zmianą, którą pragniesz ujrzeć w świecie”. Twórczynią drugiego cytatu jest

święta Katarzyna ze Sieny: „Bądź tym, kim Bóg chce żebyś był, a rozpalisz cały świat.”

Nie ma czegoś takiego jak nieistotne, nic nieznaczące życie. Zamiast chować głowę w piasek i myśleć, że nic nie możemy zrobić, możemy mieć odwagę, aby wypowiedzieć się przeciwko rzeczom, które nie są właściwe, możemy znaleźć czas na empatię i współczucie, możemy tworzyć spokój wokół nas, zaczynając od tworenia spokoju wewnątrz siebie, możemy być życzliwi dla tych, których napotykamy, oraz możemy dbać o siebie. Możemy tworzyć zmianę poprzez branie odpowiedzialności za nasz własny wpływ na świat, w którym żyjemy.

Oczywiście, nie możemy robić tego sami. Bóg będzie działał w nas i z nami, aby zmieniać świat: „Pan moją mocą i tarczą! Moje serce Jemu zaufało: Doznałem pomocy, więc moje serce się cieszy.”



CHRIS MIZRANY

# Nie biegniemy sami

Często słyszymy porównanie życia w wierze do biegu w zawodach, lub bycia w drodze. Niezliczone pieśni, książki i kazania są oparte na tych porównaniach. Jako biegacz, inspirację odnajduję w wersecie „winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa.”[[List do Hebrajczyków 12:1–2]] Ale niedawno, spojrzałem na te słowa z zupełnie nowej perspektywy.

Usłyszałem historię o pewnym chłopcu, całkowicie sparaliżowanym. Mógł poruszać jedynie głową. Rzecz jasna, nie był w stanie uprawiać żadnych sportów. Ale nie poddał się. Kiedy usłyszał o 5 kilometrowym biegu zorganizowanym w ramach zbiórki pieniędzy dla przyjaciela, który też został sparaliżowany w wyniku tragicznego wypadku, wpadł na śmiały pomysł. Wykorzystując technologię umożliwiającą mu pisanie wiadomości przy pomocy oczu i głowy, przekazał swojemu ojcu, „Chcę biec w tych zawodach.”

Zamiast wskazywania na niemożliwość tego planu, jego ojciec zbudował wózek, w którym chłopiec mógł leżeć i ciągnąć w nim syna przez

całe 5 kilometrów. Pod koniec biegu, syn przekazał ojcu kolejną wiadomość: „Po raz pierwszy nie czuję się niepełnosprawnym.” Powtórzyli wspólny bieg ponownie. I ponownie. I ponownie!

Do dzisiaj, ten ojciec ukończył wraz ze swoim synem ponad 300 biegów—w tym maratony i triatlony. Biega, pływa, jeździ na rowerze, ciągnąc, pchając i niosąc swojego syna na każdym odcinku biegu. Dlaczego? Po prostu dlatego, że kocha swojego syna i chce, aby był szczęśliwy. Ten syn nie zrobił nic szczególnego, aby zasłużyć na tak ogromną miłość. Po prostu jest synem i tylko to ma znaczenie.

My jesteśmy synami i córkami naszego Ojca niebieskiego, co znaczy, że nie musimy iść dalej sami, kiedy jesteśmy strudzeni. To właśnie znaczy „Nie opuszczę cię ani nie pozostawię.”

Bez względu na problemy w obliczu, których stoimy, Jego miłość do nas jest niezachwiana. On zawsze jest przy nas, gotowy, aby pomóc nam osiągnąć każdy cel i któregoś dnia razem przekroczyć ostateczną linię mety.



# Superbohater wewnątrz

MARIA FONTAINE

Czy doświadczyłeś kiedyś jakiegoś utrapienia, albo bólu, który zaskoczył Cię tym, jak bardzo był osłabiający? Być może był to bolący palec u nogi, albo ból ucha, który na pozór wydawał się być mały, ale przez niego Twój dzień stał się koszmarem. A potem pojawia się ktoś, kto mówi, „Ciągle dostaję infekcji ucha i jest to kłopotliwe, ale nie przejmuję się tym. Musisz być dobrej myśli i nie poddawać się.” Cóż, mimo że musimy starać się „w każdym położeniu dziękować,” [[Patrz 1 List do Tesaloniczan 5:18]] próba utrzymania się na powierzchni w takich chwilach może być trudna.

Czujesz się tak jakbyś nie mógł nawet myśleć logicznie. Jak przekazać cierpienie, które czujesz komuś, kto nigdy nie doświadczył tego samego problemu? Zachowujesz się jak duże dziecko? Czy może chodzi o to, że ból i cierpienie dotyka każdego człowieka w inny sposób?

Nie widzimy co dzieje się wewnątrz innych ludzi. Być może podejmują bohaterski wysiłek, biorąc pod uwagę przez co przechodzą, ale my całkiem inaczej postrzegamy daną sytuację. Widzimy człowieka załamującego się pod wpływem czegoś, co dla nas wydaje się być trywialne. Z *naszej* perspektywy, to z czym boryka

się inny człowiek może nie wydawać się być poważną sprawą, ale czy tak naprawdę jesteśmy w stanie stwierdzić, czy to prawda?

Wydaje się oczywiste, że ludzie doświadczający głodu, wojny, przemocy, czy tortur przeżywają znacznie wyższy poziom cierpienia i zagubienia w porównaniu z tym przez co większość ludzi przechodzi. Ale częstą są przypadki cierpienia, które jest niezwykle intensywne i osłabiające, ale znoszone jest wewnątrz, w sposób niewidoczny. Bardzo często, głębia i ogrom tego przez co ludzie przechodzą nie są widoczne na zewnątrz.

Znam pewnego człowieka, którego uważam za prawdziwego świętego. Przez większość swojego życia zmagają się z bólem i cierpieniem, którego ja nigdy nie byłabym w stanie znieść. Mimo, że czasem z powodu bólu nie może otworzyć oczu, wstaje i rzuca się w wir swojego dnia, okazując cierpliwość, oddanie, oraz współczucie innym. Jest tak bardzo pozytywnym człowiekiem, że przechodząc obok niego trudno nawet zauważyć cierpienie, z którym codziennie walczy.

Oprócz bólu fizycznego, istnieje inna forma cierpienia, która może być tak samo intensywna, a mimo to jeszcze mniej widoczna. Biblia mówi, że duch ludzki zniesie chorobę, ale „zła-

1. Księga Przystółw 18:14



manego ducha któż dźwignie?”<sup>1</sup> To wydaje się wskazywać, że duchowe cierpienie może być bardziej nie do wytrzymania niż cierpienie ciała i umysłu.

Nawet straszliwa *fizyczna* agonia, którą Jezus przeżył jest nieporównywalna do męczarni przez, które przeszedł, kiedy doświadczył pozornego opuszczenia przez Swojego Ojca, gdy wisiał na krzyżu. Jeśli chodzi o głębię cierpienia, Jego wołanie „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” przycmiewa wszelkie doświadczenia fizycznego bólu. Ale to cierpienie nie było widoczne dla obserwatorów.

Biblia przestrzega nas, abyśmy nie oceniali według zewnętrznego wyglądu. Sprawy mogą dla nas wyglądać dobrze, podczas gdy rzeczywistość tak naprawdę jest zupełnie inna. Nasze postrzeganie sytuacji może sprawić, że pomniemy wagę sytuacji przez którą ktoś przechodzi. Za sprawą tak wielu czynników sytuacja, która dla nas wydaje się trywialna może przekształcić się w druzgocące przeżycie dla kogoś innego.

W pewnym momencie najprawdopodobniej wszyscy napotkamy coś, co z naszego punktu widzenia będzie wydawać się czyjąś przesadną reakcją, albo trudnościami, które dla nas będą pomniejsze. Możemy być wówczas

skłonni do obrania postawy “po prostu poradź sobie z tym”. Ale mam nadzieję, że zawsze będziemy pamiętać, że tak naprawdę nie mamy pojęcia co przeżywa inna osoba, albo jak trudne może być dla niej *pozornie* drobne zmartwienie, problem, czy kłopot.

Bóg widzi to, czego my nie jesteśmy w stanie zobaczyć. Nie musimy określać w jakim stopniu ktoś cierpi, albo czy jest warty Jego miłości i współczucia przelanych za naszym pośrednictwem jako Jego przedstawicieli tu na ziemi. Naszym zadaniem jest podążać za Nim i okazywać Jego bezwarunkową miłość temu światu, który tak bardzo jej potrzebuje. Tak więc w kwestii trudności i zmartwień, z którymi inni borykają się, unikajmy osądzania i oceniania spraw według naszego własnego pojmowania.

Współczucie jest tak ważne w pomaganiu tym, których napotykałyśmy na naszej drodze. Okazując zrozumienie oraz miłosierdzie możemy demonstrować Bożą bezwarunkową miłość nawet wtedy, kiedy nie wiemy co zrobić, albo co powiedzieć. Jego współczucie przekazywane za naszym pośrednictwem może pocieszać innych w trudnych dla nich chwilach pociechą, którą sami zostaliśmy obdarzeni od Boga.

Starajmy się być najlepszym przykładem Bożej miłości.

# BEZINTERESOWNE ŻYCIE

PETER AMSTERDAM



W bezinteresowności nie chodzi tylko o dawanie pieniędzy. Czasami łatwiej jest dać pieniądze niż dać samego siebie. Aby poświęcić swój czas, uwagę, współczucie, zrozumienie oraz modlitwy komuś innemu, musimy być altruistami. Musimy wyciągać rękę, rozumieć, współczuć, oraz robić coś w danej sprawie. Często tak naprawdę liczy się poświęcony czas—na przykład rezygnacja ze swojego dnia wolnego, aby uczestniczyć w lokalnym projekcie charytatywnym, albo aby odwiedzić kogoś, kto jest chory.

Nie chodzi tylko o pieniądze. Chodzi o to, co dajemy z naszego serca, z miłości.

Znam pewną wspaniałą historię o misjonarzu, który nauczał w Afryce. Przed Bożym Narodzeniem, opowiedział swoim miejscowym uczniom o tym jak chrześcijaństwo, jako wyraz ich radości, dają sobie nawzajem prezenty w dniu Bożego Narodzenia.

W poranek Bożego Narodzenia jeden z uczniów przyniósł misjonarzowi piękną, połyskującą muszlę. Zapytany gdzie znalazł tak wyjątkowy okaz, uczeń odpowiedział, że przeszedł wiele mil do zatoki, jedyne miejsce, w którym można znaleźć takie muszle.

„To wspaniałe, że przemierzyłeś taki szmat drogi, aby zdobyć ten przepiękny prezent dla

mnie,” powiedział nauczyciel.

Z rozpromienioną twarzą, uczeń odpowiedział, „Długa wędrówka jest częścią prezentu.”

Każdy z nas ma liczne okazje, aby pomagać innym. Biblia mówi: „Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg.” [[2 List do Koryntian 9:7]] Szukajmy sposobów na dawanie innym wokół nas. Niech stanie się to naszym zwyczajem. Uczynimy bezinteresowne przekazywanie swojego czasu, pracy i pieniędzy częścią naszego osobistego kodeksu etycznego, a przekonamy się, że niczego nie będzie nam brakować, ponieważ Bóg odda nam w obfitości, a nasze bezinteresowne życie będzie życiem błogosławionym. Nigdy nie bedziemy żałować, że dajemy, ani w tym życiu, ani w życiu, które nas czeka.

Kiedy nasza chrześcijańska miłość przekształca się z bycia tylko kazaniem w bycie żywym przykładem wielkoduszności, troski i współczucia Jezusa, to tak jakbyśmy ubrali naszą miłość w roboczy strój i zaczęli budować coś pięknego. To rodzaj praktycznej codziennej miłości za sprawą, której ludzie powstają i zauważają, ponieważ jest to żywy przykład bezwarunkowej miłości Jezusa.



KEVIN SOSA

## KTOŚ PATRZY

Śpiesząc się na spotkanie, przeszedłem obok brudnej żebraczki z dzieckiem na rękach. To częsty widok w Caracas w Wenezueli, gdzie miało to miejsce.

*Daj jej coś.* Rozpoznałem ten wewnętrzny głos jako głos Jezusa.

*Ale ona wygląda na taką osobę, która wyda to, co jej dam na narkotyki,* zaprotestowałem idąc dalej.

*W takim razie, kup jej coś do jedzenia.*

Właśnie wtedy przechodziłem obok stoiska z hot dogami. *Dobrze, zrobię to dla Ciebie.*

Szybko zamówiłem hot doga i zaniósłem go żebrzącej kobiecie. Podając jej jedzenie, powiedziałem jej, że Jezus ją kocha i zaferowałem, że pomodłę się za nią. Zgodziła się. Pochyliłszy głowy i zaczęliśmy się modlić na ulicy.

Kilka dni później zatrzymałem się na hot doga przy tym samym stoisku, ale sprzedawca nie chciał przyjąć moich pieniędzy. „Widziałem, co Pan zrobił tamtego dnia,” powiedział. „Nie tylko kupił Pan jedzenie dla tamtej bezdomnej kobiety, lecz także pomodlił się Pan razem z nią. Stoję w tym miejscu od 15 lat. Tysiące ludzi przechodzi codziennie obok mojego

stoiska, ale nigdy czegoś takiego nie widziałem! U mnie jedzenie ma Pan za darmo.”

Tak jak tamten sprzedawca hot dogów, Bóg zawsze patrzy i „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.”

Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy.—*Jezus, Ewangelia wg św. Mateusza 22:37–40*

Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości.—*1 List do Koryntian 16:14*

Chrześcijanin ujawnia prawdziwą pokorę poprzez okazywanie łagodności Chrystusa, poprzez bycie zawsze gotowym, by pomagać innym, poprzez wypowiadanie dobrych słów, oraz poprzez czynienie bezinteresownych uczynków.—*Ellen G. White (1827–1915)*



# CUD W NOWOJORSKIEJ TAKSÓWCE

JOYCE SUTTIN

Wiosna 1972 roku. Ostatnie miesiące były dla mnie trudne. Bardzo pragnęłam dziecka, maleństwa, które mogłabym trzymać w ramionach, o którym mogłabym mówić moje własne. Dwa razy poroniłam i za te dwa rozczarowania obarczałam Boga mówiąc Mu, *Widzisz co zrobisz, kiedy zaufałam Ci, abys odpowiedział na moją modlitwę?* Nie umiałam się otrząsnąć.

Ale tego dnia, ruszałam naprzód, przynajmniej fizycznie. Wraz z moim mężem Dan'em przeprowadzaliśmy się do Nowego Jorku, aby pracować przy projekcie misyjnym w dzielnicy Lower East Side na Manhattanie. Potrzebowałam zmiany. Dan pojechał przodem, a ja wyruszyłam drogą okrężną przez Boston. W czasie długiej jazdy autobusem, skulona przy oknie płakałam. Godziny upływały, a ja wątpiłam we wszystko w co wierzyłam i do czego zachęcałam innych, aby uwierzyli. Nie powinnam pracować przy projekcie misyjnym. Jak mogłabym mówić innym, aby ufali Bogu, kiedy moja własna wiara była tak słaba jak nigdy wcześniej. Moje życie wymykało się spod kontroli.

Po długim czasie, który wydawał się wiecznością, autobus zatrzymał się na dworcu autobusowym w Nowym Jorku. Byłam w Nowym Jorku kilka razy wcześniej i zawsze miałam poczucie przytłoczenia. To miasto było za duże, zbyt ruchliwe i zbyt anonimowe. Zwykle chodziłam po nim jak turystka, patrząc w górę. Ale tym razem nie patrzyłam na wieżowce; szuka-





łam skrawka niebieskiego nieba.

Znalazłam punkt z automatami telefonicznymi. Wykręciłam numer, który miałam przy sobie. Pragnęłam usłyszeć głos Dan'a. Część niewielkiej ilości gotówki, którą miałam przy sobie wchłonęły zepsute automaty, ale nie martwiłam się, przynajmniej jeszcze nie wtedy. Dan wkrótce po mnie przyjedzie.

W końcu znalazłam działający telefon, ale nikt nie odbierał. Kupiłam kawę i ponownie wykręciłam numer. Wciąż nikt nie odbierał.

Wyszłam na ulicę obok postoju taksówek i uświadomiłam sobie, że zaczyna się ciemnieć. Miejskie światła rozmazały łzy, które ponownie wypełniły moje oczy.

Wróciłam do punktu z tefonicznymi automatami i ponownie wykręciłam numer. Wciąż nie było odpowiedzi. Zdałam sobie sprawę, że Dan nie znał czasu mojego przyjazdu, a jedyne co miałam przy sobie to adres misji w dzielnicy Lower East Side, gdzie mieliśmy pracować w okolicy zwanej Hell's Kitchen.

Zaczął ogarniać mnie strach. Wysłałam jeszcze raz na zewnątrz i przywołałam taksówkę. Kiedy podałam taksówkarzowi adres misji, zapytał opryskliwie, „Poważnie?” Włączył licznik i ruszył.

Licznik analogowy wydawał się kręcić szybciej niż opony, kiedy powoli poruszaliśmy się w ruchu ulicznym. Wyciągnęłam portfel i jeszcze raz przeliczyłam banknoty. Kwota na liczniku szybko zbliżała się do ilości gotówki, którą miałam przy sobie. Kiedy wsiadałam do taksówki pomyślałam, że jeśli zabraknie mi pieniędzy pobiegnę po resztę do misji, kiedy dotrzemy na miejsce. Ale teraz miałam złe przeżycia.

Przechyliłam się, aby lepiej przyjrzeć się kierowcy w blasku mijanych lamp ulicznych. Jego twarz miała rysy byłego więźnia, albo członka gangu. Przypominałam sobie jego opryskliwy ton, kiedy pytał o adres, który mu podałam. Nagle, moją uwagę zwróciła duża blizna na jego szyi. Nie był to człowiek, z którym łatwo znalazłabym wspólny język.

Kiedy oparłam się na swoim miejscu, kwota na liczniku znacznie przekraczała kwotę, którą miałam w portfelu. *Powinłam była być bardziej cierpliwa. Powinłam była czekać na dworcu i*

*próbować się dodzwonić.* Cofnęłam się myślami do budzących grozę nagłówków, które napotkałam na temat taksówkarzy. *Popelniałam straszny błąd!*

I wtedy zrobiłam coś, co powinnam była zrobić wcześniej. Zapomniałam o swoich żalach do Boga i po cichu pomodliłam się: *Boże, jestem w trudnym położeniu! Proszę ochroń mnie i pokaż mi, jeśli jest coś, co mogę zrobić, aby pomóc Ci bezpiecznie doprowadzić mnie do mojego celu podróży.*

Odpowiedź szybko przyszła mi do głowy: *Odpowiedz temu człowiekowi o Mnie.* Wzięłam głęboki oddech i zaczęłam:

„Muszę Panu coś wyznać. Ten kurs kosztuje więcej niż zakładałam i nie mam wystarczającej kwoty przy sobie, aby za niego zapłacić. Jestem w drodze do misji, gdzie wraz z mężem będziemy pracować. Nie znam dobrze Nowego Jorku i nie miałam pojęcia jak daleko znajduje się podany przeze mnie adres. Kiedy dotrzemy na miejsce, będę musiała wejść po brakujące mi pieniądze. Wraz z mężem staramy się żyć tak jak Jezus żył, głosząc ewangelię każdemu, kto stanie na naszej drodze i ufamy, że On będzie zaspakajając nasze potrzeby dzień po dniu.”

Kiedy mówiłam dalej, Jezus przekazał mi następujące słowa do wypowiedzenia, „Tak wielu ludzi potrzebuje poczuć czuły, uzdrawiający dotyk Jezusa. On ma odpowiedzi na wszelkie nasze potrzeby. On może uśmierzyć każdy ból, każdy smutek. Wystarczy tylko modlitwa, aby poznać Jego odpowiedzi. Czy zapraszał Pan kiedykolwiek Jezusa do swojego serca?”

Zapadła długa, ciężka cisza, którą przerwało kasznięcie, oraz pociągnięcie nosem. Pochyliłam się do przodu i zobaczyłam łzę spływającą po policzku taksówkarza.

„Babcia zabierała mnie do kościoła, kiedy byłem małym dzieckiem,” zaczął głosem pełnym emocji. „Rozmawiała ze mną o Jezusie. Nawet modliłem się razem z nią. Ale potem zmarła i od tamtego czasu nikt nie rozmawiał ze mną na temat Jezusa. Ma Pani rację. Tak wielu ludzi potrzebuje uzdrowienia. Ja sam potrzebuję uzdrowienia. Prowadziłem koszarne życie. Moja babcia byłaby zawiedziona mną z powodu tych wszystkich złych rzeczy, które po-



pełniłem. Nie wydaje mi się, aby Jezus teraz mi wybaczył.”

Teraz ja musiałam powstrzymać łzy. „Jezus wisił na krzyżu pomiędzy dwoma przestępcami. Jeden z nich poprosił o Go o przebaczenie, a Jezus odpowiedział mu , ‘Dzisiaj będziesz ze Mną w raju.’ Jezus powiedział, że nie przyszedł nauczać dobrych ludzi, ani ludzi, którzy myśleli, że nie potrzebują Jego pomocy. Nauczał każdego—w tym wyrzutków, pijaków, prostytutki, ludzi, którzy wiedzieli, że Go potrzebują. Jezus będzie też i przy Panu. Musi Pan tylko poprosić Go o Jego przebaczenie i On Panu wybaczy. On przebaczy *wszystko*.”

Moja własna niedawna przeszłość przemknęła mi przez myśl—moje wątpliwości i brak zaufania do Boga, kiedy sprawy wydawały się układać tak bardzo źle. „On może przebaczyć nam nawet zwątpienie w Niego,” powiedziałam łamiącym się głosem. „Kiedy ufamy Mu w kwestii naszego życia i przyjmujemy, że On wie, czego potrzebujemy i odpowie na nasze modlitwy w swoim czasie, wtedy On może dokonywać największych cudów.”

„Proszę nie martwić się pieniędzmi,” powiedział taksówkarz. „Zawiozę Panią, gdziekolwiek Pani potrzebuje dotrzeć i sam za to zapła-

cę. To co Pani robi jest naprawdę bardzo ważne. Hell’s Kitchen to okolica pełna ludzi potrzebujących usłyszeć o niebie. Będzie się teraz więcej modlił i będę się starał być lepszym człowiekiem. Bóg Panią mi zesłał.”

Dotarliśmy do misji. Taksówkarz wysiadł i pomógł mi z bagażami. Uścisnęłam go i powiedział mu, że Jezus go nigdy nie zawiedzie. Poczekał, aż ktoś wyjdzie mnie przywitać, a potem uśmiechnął się i machając mi na pożegnanie odjechał.

Ludzie, którym opowiedziałam o tamtym taksówkarzu byli zaskoczeni. Powiedzieli, że nowojorscy taksówkarze uznawani są za najtwardszych ludzi na świecie. Nigdy nikomu nie oferują darmowej przejażdżki.

Ale wiedziałam, że prawdziwym cudem tamtego spotkania nie był darmowy przejazd taksówką. Prawdziwym cudem było to, że dwoje ludzi, którzy potrzebowali być bliżej Boga poczuli Jego czuły dotyk. Potrzebne były łzy płynące po policzkach tego pozornie nieczułego taksówkarza, abym to dostrzegła. Słowa, które przekazał mi Bóg dla tamtego człowieka, były tym czego potrzebowałam usłyszeć. Bóg mi *go* zesłał.

# PRZEWRAĆANIE STRONY

STEVE HEARTS



Jednym z faktów dotyczących życia, który może być trudny do przyjęcia jest to, że aby w pełni zaakceptować przyszłość, musimy zapomnieć nie tylko o dalekiej przeszłości, lecz nawet o tej niedawnej. Może to być szczególnie trudne w chwilach ważnych zmian, na przykład kiedy kończymy jakąś relację, lub zmieniamy pracę, albo przeprowadzamy się do nowego miejsca.

Jeśli chodzi o mnie, pomocne jest pamiętać, że życie jest jak książka, w której trzeba przewracać kartki. Nie można przeczytać całej książki bez przewracania jej stron, co oznacza, że każdy rozdział musi się zakończyć, aby mógł rozpocząć się nowy rozdział.

Ponieważ jestem niewidomy, czytam drukowane książki z pomocą aplikacji, która robi zdjęcie każdej strony, kiedy trzymam nad nią aparat, a potem czyta ją wykorzystując cyfrowy głos. Tak jak widzący czytelnik, kiedy docieram do końca strony, muszę przewrócić kartkę, aby móc kontynuować lekturę.

Na przestrzeni mojego życia, doświadczyłem wielu ważnych zmian. Uczestnicząc czynnie w misjach przez większość mojego 36-let-

niego życia, często przeprowadzałem się wraz z moją rodziną. Wiele z tych przeprowadzek wiązało się z pozostawieniem projektów, w które byłem osobiście zaangażowany, oraz głębokich przyjaźni, aby zacząć na nowo w nieznanym miejscu. Na początku zawsze czułem się niepewny i zawsze pojawiały się mieszane uczucia. Ale za każdym razem, udawało mi się przewrócić stronę i iść dalej z moją historią życia. Koniec końców, zawsze cieszyłem się z zawarcia nowych przyjaźni, oraz osiągnięcia nowych celów, które nie pojawiłyby się w moim życiu, gdybym nie był gotowy na przewrócenie strony.

Biblia mówi o wielu ludziach, którzy musieli rozpocząć nowy rozdział, aby wypełnić powołanie Boga względem ich osoby, począwszy od Abrahama, a skończywszy na Jezusie.

Czy masz poczucie, że docierasz do końca strony, lub rozdziału w swoim życiu? Mam nadzieję, że moja słowa zachęcą Cię do przewrócenia kartki i rozpoczęcia nowego rozdziału z ufnością wiedząc, że Ten, który pisze książkę o Twoim życiu jest z Tobą i będzie przy Tobie do samego końca.

KOOS STENGER

# Recykling



Byłem zdumiony, kiedy zobaczyłem kolorowe, misterne konstrukcje w filmie opublikowanym w serwisie w YouTube. Były to niewiele większe od budy dla psa, małe domy z drzwiami, okrągłymi małymi oknami i pochylonymi dachami, aby woda deszczowa mogła z nich spływać. I wszystkie z nich na kółkach, aby można je było przewozić. Wyglądały przytulnie.

Prawda jest taka, że nie były to psie budy, lecz schronienia dla bezdomnych w Oakland, wykonane całkowicie z odpadków. Przecież śmieci można ponownie wykorzystywać.

Te domy są częścią projektu zorganizowanego przez artystę, Gregory'ego Kloehn'a, który chce zapewnić bezdomnym ich własne mieszkania. Pan Kloehn szuka na ulicach nielegalnie wyrzucane śmieci, meble, oraz inne materiały i wykorzystuje je do budowania domów dla bezdomnych. Niektóre jego prace to prawdziwe dzieła sztuki. Może to niewiele, ale dla bezdomnej osoby to dużo. Jest to źródło nadziei i światła. W tym przypadku, śmieci wykorzystywane są, aby przynieść tę nadzieję.

Tamtego wieczoru, rozmyślałem nad tym projektem. Ten człowiek chce wykorzystywać swój talent w praktyczny sposób, aby zmieniać świat na lepsze. Bóg dał nam wszystkim wyjątkowe talenty i kiedy przyniesiemy owoce Bogu, niezależnie od tego jak będą one małe,

Bóg wykorzysta je. W Jego oczach, każdy ma wartość i każdy jest ważny.

Przypomniałem sobie też, że śmieci jednego człowieka mogą być skarbem dla innego człowieka. Kiedyś, kiedy mieszkałem w Brazylii, wystawiłem swoje stare skórzane buty za bramę. W jednej z podeszw była duża dziura—mimo to, buty zniknęły w przeciągu minuty.

Recykling śmieci to interesujący temat, zwłaszcza biorąc pod uwagę, co Jezus powiedział mi w moich dalszych rozmyśleniach: *Ludzie kiedyś myśleli, że jesteś śmieciem, ale poddałem Cię recyklingowi.* To prawda. Wróciłem myślami do czasów, kiedy zagubiłem się—byłem zdezorientowany, błądziłem w ciemnościach, nie miałem gdzie się podziać. Do czasu, kiedy nie miałem wiary i światła. Ludzie nie mieli dla mnie nadziei. Niemal słyszałem jak myślą, *Biedny chłopak. Nadaje się tylko do śmieci.* Ale Jezus powiedział, *Mogę Cię przetworzyć. Mogę stworzyć z Ciebie coś pięknego.* I tak też zrobił.

Do czego zmierzam?

Wszystko co robimy powinno nadawać się do recyklingu. Musimy przetworzyć ten stary świat i zbudować Boże królestwo na ziemi. Jezus powiedział: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.”





GABRIEL GARCÍA V.

# Ekologiczne ziarenko piasku

Jeśli chodzi o zmianę środowiska i klimatu, łatwo jest mentalnie zablokować ten temat i postanowić, że nic nie możemy zrobić w związku z tą kwestią—albo przerzucić odpowiedzialność na kogoś innego, wywälając się tym samym z obowiązku. Ale Bóg uczynił nas odpowiedzialnymi za opiekę nad Jego dziełem, nie tylko z poczucia obowiązku, lecz przede wszystkim z miłości do Niego i Jego stworzeń. „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał.”[[Księga Rodzaju 2:15]] To główny czynnik, który zmotywował mnie do tego, abym był bardziej świadomy ekologicznie.

Patrzanie na świat i zniszczenie, które nasze środowisko znosi może prowadzić do poczucia smutku, zniechęcenia, a nawet strachu. Ludzie mają tendencję do mówienia: „Wyślij mojego brata”, albo „Pozwól działać rządowi i dużym korporacjom. Oni mają środki i pieniądze. To ich odpowiedzialność.”

Ale istnieje wiele sposobów poprzez, które możemy dokonywać pozytywnych zmian. Weźmy pod uwagę Olivię Boulter. Kiedy miała 11 lat, zaczęła rysować ptaki i sprzedawać swoje rysunki, aby wspomóc wysiłki niwelowania strat po wycieku ropy w Zatoce Meksykańskiej.

Pozytywne działanie jest potężne i zaraźliwe. Sąsiedzi mogą zbierać się w grupy, aby sprzątać park, a dzieci w grupach mogą zbierać

śmieci na plaży. Każdy z nas może przyłączyć się do grup sadzących drzewa. Nawet małe działania takie jak wyłączanie świateł, dbanie o to, aby z kranu nie ciekła woda, albo branie krótszych pryszniców może zmienić świat na lepsze dla nas, dla naszych dzieci i dla przyszłych pokoleń.

Działania mówią głośniejszą niż słowa, a zmiana zaczyna się w domu. Kazania dotyczące środowiska mogą sprawiać, że ludzie czują się niekomfortowo i przyjmują postawę obronną, a działanie przyjazne dla środowiska może zachęcić innych do dokonywania pozytywnych zmian na własną rękę. W Chile, podobnie jak w wielu innych krajach, nie ma kolorowych koszy na śmieci na różne rodzaje odpadów. Ale to nie powstrzymuje Hans'a, mojego niemieckiego sąsiada, przed własnoręcznym zbieraniem puszek i butelek z pobliskich domów i przenoszeniem ich do zakładu przetwarzania odpadów.

I nie zapominajmy, że dbanie o środowisko to także bycie życzliwym dla ludzi wokół nas. Słowo uznania dla mężczyzny zajmującego się miejską zielenią i kwiatami, serdeczne dziękuję dla pani, która z uprzejmością radzi sobie z trudnymi osobami w kolejce do szpitala publicznego, życzliwe pozdrowienie dla mężczyzny czyszczącego publiczną toaletę w centrum handlowym.

Bądźmy zmianą, którą chcemy ujrzeć.



# WPROWADZAJĄCY POKÓJ

MARIE ALVERO

Kiedy Jezus wygłaszał Kazanie na Górze, jedno z najczęściej cytowanych przemówień wszechczasów, powiedział, „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój.”

Kim jest *wprowadzający pokój*? Wprowadzający pokój to ktoś, kto wchodzi w sytuację, która jest stresująca, groźna, lub niespokojna i stwarza pokój. Jest to trudne zadanie, które wymaga odwagi.

W czasach Jezusa, Żydzi cierpieli pod panowaniem rzymskim, a pokój był pozorny i wąty. Potrzeba było niewiele, aby wzniecić powstanie, lub niepokój. Podobnie jest dzisiaj, gdzie każdy cykl wiadomości mówi o wojnie w mediach społecznościowych, w której walczą rozgniewani ludzie ze sprzecznymi opiniami.

Kiedyś myślałam, że „wprowadzający pokój” to negocjator, którego celem jest przeko-

nanie obu stron do kompromisu i zawarcia ugody. Jako rodzic, wiem jak tego rodzaju „pokój” wygląda. Jest to sytuacja, w której ktoś daje tylko po to, aby otrzymać; sytuacja, w której nie chodzi o dobrą wolę. Jest to rodzaj pokoju, który jest utrzymywany poprzez zasady i kontrolerów. Ten rodzaj pokoju rozpada się, kiedy tylko jedna ze stron przestaje stosować się do zasad.

Jako wprowadzający pokój, nasze najważniejsze zadanie nie polega na zmienianiu opinii innych ludzi. Jezus nie powiedział „Błogosławieni, którzy zmieniają poglądy innych, albo zwyciężają spory.” Gregory Boyle, katolicki ksiądz, który poświęcił swoje życie na pomaganie ludziom ze środowiska przestępczego w Los Angeles, powiedział coś, co moim zdaniem bardzo pasuje w tym kontekście: „Oburzenie moralne stoi w sprzeczności z Bogiem; tylko dzieli i oddala nas od tego, co Bóg dla nas chce, czyli od bycia zjednoczonymi w braterstwie. Moralne oburzenie nie prowadzi nas do rozwiązań—odciąga nas od nich. Powstrzymuje nas od rozwijania w sobie pełniejszej, bardziej empatycznej reakcji na członków naszej społeczności, bez względu na to, co zrobili.”

Słowa prawdziwego wprowadzającego pokój, który wyszedł poza granice tylko utrzymywania pokoju i wkroczył w ciężką pracę tworzenia pokoju. Te słowa zainspirowały mnie do szukania w obrębie mojego własnego świata okazji do tworzenia pokoju poprzez kochanie innych.

Ty też możesz być wprowadzającym pokój. Wystarczy, że zaprosisz dzisiaj Króla Pokoju do swojego serca:

*Drogi Jezus, dziękuję Ci, że przyszedłeś na ziemię, aby pokazać mi kim jest Bóg. Dziękuję Ci też za to, że umarłeś, aby wybaczyć mi moje grzechy i dać mi życie wieczne. Proszę przyjdź do mojego życia i daj mi Twój pokój, Twoją miłość, oraz Twoją radość tu i w świecie, który na mnie czeka. Amen.*

# MĘŻCZYZNA W SZARYM GARNITURZE

LI LIAN



John westchnął pchając wózek do przodu w kolejce i po raz trzeci spojrzął na zegarek w swoim telefonie. *40 minut! Ile może to trwać?* Jakiś techniczny problem pojawił się w kilku kasach w supermarkecie i klienci sklepu zostali skierowani do jedynej jeszcze działającej kasy. *Mam tylko kilka rzeczy, pomyślał, Nie wiem, czy zdążę na spotkanie. Popołudniu na drogach będzie coraz gorzej—*

Jego myśli zostały przerwane przez zamieszanie za jego plecami. Odruchowo, przesunął się na bok, kiedy tęga, wymęczona kobieta trzymająca kurczowo całe naręczcie zakupów przepchnęła się koło niego. Głośno narzekając na to jak długo już czeka, przetoczyła się na początek kolejki. Nikt nawet nie próbował jej zatrzymać.

Ale kiedy niemal dotarła do kasy, wysoki mężczyzna w szarym garniturze wyciągnął swoją rękę, blokując jej drogę. Kobieta zatrzymała się i w tej chwili każdy w kolejce czekał na to, co wydarzy się dalej.

„Proszę Pani,” mężczyzna zaczął spokojnie, „każdy z nas jest zmęczony czekaniem. Niektórzy z nas mają umówione spotkania, inni mają dzieci, które czekają na odebranie ze szkoły, a jeszcze inni mają samolot do złapania.” Prze-

rwał na chwilę. „Nikt z nas na zaistniałą sytuację nic nie poradzi. Możemy tylko cierpliwie czekać. Proszę wrócić na swoje miejsce w kolejce.”

Kobieta rozejrzała się po sznurku wyglądających na zmęczonych klientów w milczeniu czekających na swoją kolej. Następnie przygryzła wargę, odwróciła się i powoli wróciła na swoje wcześniejsze miejsce. Wszyscy odetchnęli z ulgą, że sytuacja została rozwiązana.

Kolejka dalej posuwała się powoli do przodu. Kiedy przyszła kolej na tematego mężczyznę, on odwrócił się i zawołała tamtą kobietę, aby zajęła jego miejsce.

Kobieta niemal upuściła swoje zakupy. Klienci odsunęli się, aby ją przepuścić. Trzęsąc się, dotarła do początku kolejki, wylewnie przepaszając i dziękując nieznanemu, który milczał. Zapłaciła za swoje zakupy i wyszła.

Kiedy John rozmyślał nad sytuacją, która właśnie się rozegrała, przypomniał sobie cytat, na który natknął się tamtego ranka: „Bądź dla wszystkich uprzejmy, nawet dla tych, którzy są nieuprzejmi w stosunku do ciebie – nie dlatego, że inni są mili, lecz dlatego, że ty jesteś miły.” Właśnie był świadkiem praktycznego przykładu tych słów.



# GÓRY I DOLINY

OD JEZUSA Z MIŁOŚCIĄ

Napotykałeś zarówno wysokie góry jak i głębokie doliny w swoim życiu w wierze. Czasami byłeś w głębokim dole, z którego musiałeś wyjść i zacząć wszystko od nowa. Czasami zastanawiałeś się, dlaczego musiałeś upaść na dno. Upadki potrafią być bolesne i potrzeba wiele wysiłku, aby wyjść z dołka i ponownie kontynuować swoją podróż.

Kiedy wszystko jest ciemne i nic nie widzisz, kiedy wszystko wokół wydaje się być kłęską, kiedy stoisz w obliczu problemów, na które nie znasz odpowiedzi, zwróć się do Mnie i zaufaj Mi w kwestii rozwiązań. Obiecuję Ci: Jeśli zwrócisz się do Mnie, odpowiem Ci i nigdy Cię nie zostawię, ani nigdy Cię nie opuszczę. Je-

stem przy Tobie w najgorszych i najlepszych chwilach Twojego życia! Nie ma takiego czasu, ani etapu w Twoim życiu, gdzie nie Ma mnie przy Tobie.

Więc nie patrz na niepowodzenia, próby i trudności jak na porażki; postrzegaj je jako pomosty do wzrostu i rozwoju. Jeśli nie doświadczałyś tych trudności i prób, mógłbyś popaść w samozadowolenie i przestać dążyć do tego, aby iść do przodu. Nie przykładaj się do tego, aby poszukiwać rozwiązań dla problemów, aby zwracać się do Mnie.

Nie bój się i nie martw się, stawiaj czoła wyzwaniom i wiedz, że jestem przy Tobie. Wiedz, że kiedy zwrócisz się do Mnie, pomogę Ci osiągnąć rozwój i zwycięstwo.